

REGION  
ŚRODKOWO-  
WSCHODNI

NSZZ  
SOLIDARNOŚĆ



# SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA  
LUBLIN 1. VI. 1983 r.

Nr 13

Juliusz Słowacki

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon.  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron.  
Ten przed mieczami tak nie uciecze  
Jako ten Włoch,  
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze  
Świat mu - to proch!

A trzebaż mocy, byśmy ten Pański  
Dzwignęli świat:  
Więc oto idzie Papież Słowiański  
Ludowy brat;  
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość  
Robactwo, gad,  
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość  
I zbawi świat.

## PORZUCMY KALKULACJE POLITYCZNE...

Na chwilę porzucmy kalkulacje polityczne.  
Oto druga pielgrzymka Jana Pawła II do Polski przypada na trudne czasy...  
Pełni bólu i mieszanych uczuć powrócimy do tamtych dni, gdy otworzyło się  
niebo na wołanie Piotra-Chrystusa i zstąpił Duch Święty, by odnowić obietnicę  
TEJ ZIEMI.

Pamiętamy dobrze nakaz Papieża "nie podcinajcie korzeni! ..."  
Odnowa narodu rozpoczęła się od tamtych dni I TRWA do dziś, bo krzyże zna-  
czą miejsca ofiary: "Wujek", Lubin, Poznań, Kraków, Gdańsk, Warszawa.  
Jan Paweł II jest Opoką, której moce piekielne nie zwyciężą, jest Łaską  
na ostatnie lata XX wieku.

Jest ze wszystkimi ludźmi dobrej woli.  
Jest również ze swoim Narodem, gdy rodzi się do nowego życia, gdy powsta-  
je z niewoli, gdy pada pod ciężarem krzyża, gdy oddaje życie za wielu...  
"Jeśli Chrystus jest z nami, któż jest przeciw nam?" /św. Paweł/.  
Jan Paweł II jest wśród nas...  
JEST obecny... Jest na drodze krzyżowej swojego Narodu, tak jak Matka  
przy czwartej stacji Syna...  
Jest ŚWIADKIEM Chrystusa, na białej szacie Papieża nie wyschła jeszcze  
krew...

Porzucmy kalkulacje polityczne!

Witamy Piotra-Męczennika Piotra-Opokę, Piotra-Chrystusa...

Wszyscy jesteśmy z NIEGO, by powstać do wolności dzieci Bożych.

"I dlatego - zanim stąd odejdę, proszę Was, abyście całe to duchowe dzie-  
dzictwo, któremu na imię "Polska" też jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i  
miłością - taką, jaką naszczepia w nas Chrystus na Chrzcie Świętym,

- abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili,

- abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę Was

- abyście mieli wiarę nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali  
zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją  
znajdowało,

- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,

- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On "wyzwalał"  
człowieka,

- abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest "największa", któ-  
ra się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia  
ani sensu!

/Przemówienie Jana Pawła II na Błoniach krakowskich 10 czerwca 1979 r./

# CZYTAJĄC GANDHIEGO...

Satyagraha znaczy trzymać się Prawdy  
czyli o oporze cywilnym

"Satyagraha różni się od biernego oporu w sposób tak zasadniczy jak północ różni się od południa. Bierny opór został stworzony jako broń ludzi słabych; nie wyłącza on możliwości, że dla osiągnięcia celu użyje przemocy fizycznej. Satyagraha natomiast stanowi broń ludzi silnych; nie dopuszcza ona przemocy w żadnych okolicznościach".

Właściwe znaczenie "Satyagrah" jest następujące: trzymać się Prawdy. Chodzi zatem o potęgę Prawdy. Używałem również określenia siła duszy lub siła miłości.

Kiedy zacząłem stosować Satyagrah, odkryłem bardzo szybko, że wierność Prawdzie nie pozwala na żadną przemoc wobec przeciwnika ... Walczyć o prawdę powinienem nie w ten sposób, że zadaję cierpienie przeciwnikowi, lecz że sam biorę na siebie cierpienie.

Jeśli chodzi o dziedzinę polityki, to naród powinien występować przeciwko złu zawartemu w niesprawiedliwych ustawach. W wypadku gdy mimo petycji skierowanych do prawodawcy i podobnych zabiegów nie udało się usunąć zła, pozostają - jeśli nie chcemy pogodzić się ze złem - tylko dwie drogi: albo siłą zmusić władzę do ustępstwa, albo łamać prawo i ponosić za to karę. Z tego względu traktuje się zazwyczaj ruch Satyagrahy przede wszystkim jako akcję cywilnego nieposkuszństwa lub jako cywilny opór. Jest on w tym sensie cywilny, że nie stosuje gwałtu.

Przestępca łamie prawo po kryjomu i próbuje uniknąć kary. Natomiast satyagratista w zasadzie szanuje prawo, czyniąc to nie z obawy przed karą, lecz dlatego, że pragnie popierać dobro narodu. Bywają jednak wypadki gdy prawo jest niesprawiedliwe, że właśnie usłuchanie go byłoby rzeczą niegodziwą. Satyagratista łamie wówczas ustawę jawnie i bierze na siebie przewidzianą karę. Aby zaś wzmocnić swój protest przeciwko prawodawcy, może odmówić mu swego poparcia, nie podporządkowując się również innym prawom - zawsze jednak tylko takim, których przekroczenie nie stanowi hańby.

Piękno i niezawodność satyagrahy są - według mego przekonania - tak wielkie, a jej wymagania tak proste, że łatwo ją pojmują nawet dzieci. Uczyłem satyagrahy z najlepszymi wynikami tysiące indyjskich mężczyzn, kobiet i dzieci - ludzi, którym się niekiedy przypisuje niewolniczą duszę".

Gandhi /Young India 5.XI. 1919r./

Moskwa Gandhiego przed Sądem /1922 r./  
/fragmenty/

Próbowałem w krótkich słowach podać przyczyny swojej niechęci do rządu. Uważam, że jest ciota odczuwać niechęć do rządu, który - biorąc rzecz globalnie - przyczynił Indii więcej zła niż wszelkie dawniejsze systemy ... Cbo-  
wiązkami moim było napisać to właśnie, co się znajduje w różnych moich artyku-  
łach, a co tutaj traktowane jest jako dowód mojej winy ...

Dlatego stoję oto tutaj, aby żądać dla siebie najcięższej kary i poddać się jej z radością - żądać kary, która ma mnie spotkać za to, co wedle prawa jest przestępstwem umyślnym, ale co mnie wydaje się najświętszym obowiązkiem obywatela. Panu, Panie Sędzio, pozostaje do wyboru: zrezygnować ze stanowiska i zerwać w ten sposób ze złem, jeśli Pan czuje, że prawo, nad którym pięczę Panu powierzono, jest niesprawiedliwe i że ma Pan przed sobą niewin-  
nego człowieka - albo wydać na mnie najsurowszy wyrok, jeżeli Pan wierzy, że system oraz prawo, które Pan reprezentuje, są dobre dla narodu tego kraju i że zatem ja swoją działalnością szkodziłem publicznemu dobru".

"Nigdy jeszcze światowe mocarstwo odurzone czerwonym winem przemocy i wyni-  
szczenia fizycznie słabszych narodów nie utrzymało się długo przy życiu"

Gandhi

"Dawniej czyniono ludzi niewolnikami w drodze fizycznego przymusu. Teraz lu-  
dzie są zniewoleni przez żądę bogactwa i luksusów, jakie można nabyć za  
pieniądze"

Gandhi

## Z OSTATNICH LAT... Z OSTATNICH DNI...

pełzające  
podnosi się  
na kolana

co na kolanach  
staje  
na nogi

zgarbione  
prostuje się

zakneblowane  
wydaje głos  
milczące  
uczy się mówić  
płaczące ociera łzy

pokrzywdzeni  
odtrąceni  
zasiadają w pierwszych  
rzędach

ci którzy mówili  
w imieniu  
zmuszeni są podawać  
swoje nazwiska

bezimiennych  
łączy w naród  
solidarność

1980 /es/

...  
strajków im się zachciało  
nie zarobią  
nie zapłacimy

krzyczą wszy  
wysysające  
robotniczą krew

1981 /es/

...  
jeśli zatkało twe usta  
milcz tak aby ci którzy  
krzyczą fałsz i obelgi  
musieli zakryć swoje oczy

jeśli zawiązano ci oczy  
patrz tak aby światło  
poraziło twarz morderców  
ukryte pod przyłbicą

by ci co chcą zapomnieć  
musieli pamiętać - by tym  
którzy chcą pamiętać  
nie zatarko się ani słowo

1982 /es/

w szkole stawiano mur  
tłuczono o niego naszymi głowami  
aż do utraty świadomości

nauk społecznych uczono nas  
z listy obecności obowiązkowej  
na zaszczytnych uroczystościach

mówiąc o wychowaniu młodzieży  
dla pokoju kazano nam dzieciom  
strzelać do sylwetki człowieka

chciano nas pozostawić  
z białą plamą historii narodu  
ze ślepyimi oczami ideologii

a my jak pacierz powtarzamy  
wolność równość sprawiedliwość  
nie tracąc wiary i nadziei

16. 09. 1982 /es/

Boże coś Polskę ...

Wmieszono w górę w gęście  
prośby? zaufania?

palce - bezsilny protest  
zdławionego Narodu

Śpiew i krzyk.

Wycie syren z oddali ...  
tupot tłumnie uciekających kroków  
pustoszejący Plac

I kordon samochodów:  
mundury, pałki, przekrwione  
dzikie oczy zwierząt ...

I jeszcze tylko dziecięcy  
nieprzytomnie przerażony krzyk  
NIE ZABIERAJCIE MI NAMY !!! ...

.....  
... i módlmy się dzisiaj  
abyśmy  
ponosząc klęski  
mogli nie czuć się zwycię-  
zonymi ...

Plac Litewski 1-3 V 83 /o/

Najpierw niepokój: czy wystarczy pieniędzy, czy zbierze się w sobie dość siły, by stanąć w kolejkach, wykupić zaoszczędzony kartkowy przydział, może coś dla dzieci, jeśli przywożą i jeśli cokolwiek zostawi ta setka stojących przed nami osób.

Tedy stoi się, Niecierpliwie i wytrwale. Złoszcząc się i brzydząc swoją złością, kiedy wiadomo, że nie jesteśmy ostatnimi, a kolejka zdaje się nie

mieć końca.

A przecież nie dla kilograma wędliny stoimy ...

Na ten cud czekamy co rok. I cud jest. I zapominamy o pieniądzech, o kartkach, kolejkach. Zmienia nas cud, bo wierzyliśmy, że nas zmieni. Widzimy go w getowanym jajku i śmigających listkach wielkanocnej trawy. I na przekór zru, które chce nas obezwładnić - jest nam raźniej.

Wielkanoc 83 /b/

### Ile kosztuje wolność

Twoja wolność ma cenę. Najnowsze przepisy mówią o sumie dwudziestu tysięcy. Nie zawsze tak było. Rok temu kosztowała dziesięć, piętnaście. Inflacja, zwyżka cen. Co się komu opłaca. Nasz szczęście, że nie zapłaciłeś życiem, utratą zdrowia, kalectwem. Hycel żąda pieniędzy, czasami krwi.

Alé są jeszcze ludzie. Solidarna ręka ofiarowuje banknot. Dziesiątki, setki solidarnych rąk. Widzisz dziewczynę w dżinsach, na nie wypuszczona Kremowa bluza. Powie, że jesteś jej kuzynem. Albo sympatią. Albo przyjacielem. Pieniądze wędrują na stół, Hycel liczy je skrupulatnie. Jesteś jeszcze jednym scalonym. Tyle uczuć, których nie potrafisz na razie nazwać. Żyjesz.

maj 1983

/b/

## LEKTURA AKTUALNA

Ryszard Kucha

Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914. Lublin: KAW 1982 ss. 223.

Ważna i potrzebna jest ta ogromnie pracowita pozycja - owoc żmudnych poszukiwań w archiwach krajowych /Kielce, Lublin, Łódź, Padoń, Warszawa/ i zagranicznych /Leningrad/ oraz bogatej lektury w językach polskim i rosyjskim /176 opracowań i przeszło 350 książek wykorzystanych w przypisach/. Ten potężny aparat naukowy w pełni odpowiada postawionemu zadaniu przedstawienia systemu oświaty elementarnej carskiej Rosji, wdrażanego na terytorium Królestwa Polskiego w warunkach ostrych represji po powstaniu 1863 r. Szkoła carska była już wielokrotnie przedmiotem opisu i naukowego i literackiego. W przypadku tego ostatniego szczytowym osiągnięciem jest potężna erupcja patriotyzmu Syzyfowych prac. Autor książki o oświacie celowo odsunął "balast" literacko-wspomnieniowy, choć w literaturze przedmiotu figuruje książka Żeromskiego, chce on obejrzeć szkołę od strony założeń i ich praktycznej realizacji. Stąd stałe przywoływanie "circularow", "otczotow", "objasnień" i "rezultatow".

Sam system nie absorbuje zbyt długo uwagi autora /s. 18-25/. Bardziej interesują go kierunki polityki caratu wobec szkoły elementarnej różne w latach 1867-1905 /s. 27-35/ i 1907-1914 /s. 35-39/. Zasadniczy tron rozważań stanowi jednak baza materialna szkolnictwa rządowego i cerkiewnego /wydatki, dotacje, sytuacja lokalowa, remonty, umeblowanie, biblioteki, s. 41-74/, system kształcenia i warunki bytowe nauczycieli /s. 75-107/ oraz program, metodyka, zaopatrzenie w pomoce szkolne i wreszcie ocena ze strony czynników oficjalnych /s. 109-136/. Całość uzupełniają rozdziały dotyczące tajnego nauczania /s. 137-160/ oraz szkół prywatnych /s. 161-180/.

Spojrzenie na system szkolny i jego realizację w świetle obliczeń statystycznych /65 tablic/ jest zabiegiem udanym i wprowadza świeży powiew do metodyki prac tego rodzaju.

Z tym wszystkim interesująca książka Kuchy robi wrażenie tworu okaleczającego. Potraktowanie tematu z pełnym obiektywizmem, tj. przy wyłączeniu nie tylko animozji narodowych, ale nawet wszelkich zdań zawierających ocenę stwarza dziwną sytuację: czytelnik raz po raz musi przywoływać wiedzę spoza książki, by nie utracić świadomości z jak groźnym przedmiotem przyszło mu obcować. Obiektywizm autorskiego podejścia w tak znacznym stopniu stępił "jadowite zęby" systemowi rusefikacji. Wprawdzie termin ten powraca raz po raz, ale jakby pozbawiony właściwych konotacji, nie wskazuje bowiem na skutki, jakie tego rodzaju polityka niosła narodowi. Padają tu wprawdzie nazwiska w rodzaju Apuchtina, ale by zdać sobie sprawę z ich właściwego znaczenia musimy odwołać się do innych przekazów. Zacytujmy fragment eseju "Rodowody niepokornych" B. Cywińskiego w odniesieniu do rozpowszechnianego przez szkołę /w tym wypadku średnią/ podręcznika do historii:

"Tołstojowsko-apuchtinowski program szkolny doceniał w pełni wagę potrak-

townia formacji humanistycznej uczniów, realizowany przez lekcje literatury rosyjskiej i historii. Dwa te przedmioty stanowiły poniekąd jedną całość z uwagi na znaczne ograniczenie historii powszechnej. /.../ Całą resztę programu wypełniała historia Rosji, skorelowana z nauką literatury "ojczystej". Historia jest jednak nauką politycznie niebezpieczną, na użytek gimnazjum musiała więc zostać troskliwie opracowana. Nazwisko autora tego opracowania ostało się nawet w legendzie - był nim słynny Łkowański. Podręczniki jego cechuje konsekwentny nacjonalizm, przechodzący w religijną wręcz uwielbienie imperialnego geniuszu Rosji i jego wykwit w postaci autokracji carów. Wiele miejsca w swych książkach poświęca on epoce Katarzyny Wielkiej i jej polityce wobec Polski, nie pomijając plastycznych opisów krańcowego upadku społeczeństwa polskiego w epoce poprzedzającej rozbiory. Musiało upaść państwo rozrywane przez samowolę szlachty i machinacje jezuitów /.../ /s. 23/. To pro memoria dla czytelników książki Kuchy.

J a n u s z   G ł ó w a c k i

"M o c   t r u c h ł e j e". Wydawnictwo "Krağ", Warszawa 1981.

Na sześćdziesięciu stronach swojej powieści w niezwykle syntetyczny sposób Głowacki zawarł sytuację przedsierniową i okres strajków w Sierpniu 1980 w Stoczni Gdańskiej. Obraz ten przedstawiony oczami robotnika w sposób prosty ujawnia mechanizmy rządzenia, które zdawałoby się przeminęły z Sierpniem. Tymczasem po Grudniu 1981 nabrały charakteru jeszcze bardziej kontrastowego. Zacytujmy fragment:

"Aż tu po pracy bez uprzedzenia zaprowadzono nas wszystkich do hali i postawiono naprzeciw prezydium, gdzie poza Wysokim Towarzyszem, Okrągłaczkiem, przewodniczącym związku, stali dżugim szeregiem nieznan i nie umundurowani mężczyźni. Ludzie byli bez humoru i zadawali nawet pytania: A ci panowie to obstawa czy jak? na co Okrągłaczek zdziwił się uprzejmie, przedstawiając jednego za drugim: - Jakże to tak? To jest przecież wasz delegat na zjazd i pogoś na Sejm, samiście go wybrali i obdarzyli zaufaniem. A to towarzysz z ósrodka pracy ideowo-wychowawczej, jak byście mieli jaką wątpliwość, to do niego itd. - po czym zakończył: - Przyszliśmy z jasną linią i tę linię chcemy wam tu przedstawić.

Na co Misiak wykrzyknął niepoprawnie:

- To o czym będzie konkretnie?

A Wysoki Towarzysz wniósł rękę wysoko jak do błogosławieństwa i zapytał się z żartem - No bo czy jesteście za warchołami? I tu trzeba z tego miejsca powiedzieć, nie jesteście. I możecie wracać do pracy.

Na co stojący w pierwszym rzędzie brygadzysta Jurek splunął i zapytał się:

- Kto tu niby ma być warchołem? Czy może ... i wymienił po nazwisku Okularnicę.

Wysoki Towarzysz rozkrzyżował ręce:

- Nie ja to powiedziałem. I widzicie, bardzo dobrze, że od was wyszła ta precyzacja. Nie chcę mówić i chyba nie warto mówić, że nie powinni być między nami tacy notoryczni wichrzyciele czy awanturnicy albo nawet - nie chcę wywać tego zwrotu ale jednak podlegać.

- Absolutnie tak - dopowiedział Okrągłaczek - nie bójmy się tego słowa.

A Wysoki Towarzysz ciągnął myśl:

- Ich miejsce jest gdzie indziej. Na nas patrzą. Wszyscy jesteście za usunięciem, wplenieniem i oczyszczeniem. - i podniósł rękę do góry, a za nim całe prezydium i zagadnął prosto z mostu, czy może kto jest przeciw. I tu się stała ciekawa rzecz.

Pierwsza podjechała do góry ręka brygadzysty Jurka, druga rzecz jasna - Misiaka, ale mało tego. Całe zebranie, jeden za drugim zamachało w górę rękami tak, że nie wiedząc nawet co robię, wepchnięty w środek, patrzę a już mam wyciągniętą rękę. W takiej sytuacji, kiedy przyszedł namysł, wstydzilem się opuścić. Zwłaszcza, że ludzie wybuchali wesołym śmiechem. Brygadzysta Jurek patrzył się za siebie, przed siebie i nic, tylko mrugał, a co do ludzi, to wykręcali głowy i patrzyli śmiałym wzrokiem".

Wysokiemu Towarzyszowi oczy zrobiły się kwadratowe, a Okrągłaczek głośno zauważył, że w kwestii tej najwyraźniej panuje na sali kontrowersyjność.

Niby jaka? - wymknęło się ludziom - i niby gdzie ona jest?

- O, co to, to przepraszam - ochłonął Wysoki Towarzysz.

- Tylko nie tak. Tylko nie Teksas. Samiście zawsze żądali, żeby postępować praworządnie i demokratycznie. Czyli wobec rozbieżności ocen, zgodnie z prawem, kierujemy sprawę do Komisji Rozjemczej".

Obecnie też "sprawa" ma się kierować do "komisji rozjemczej", co przewiduje ustawa o "wronich" związków zawodowych. Nikt chyba nie ma wątpliwości co do werdyktów owych komisji. Historia strajku w Stoczni znana jest chyba każdemu Polakowi - i nietrudno odszyfrować, że Okularnica to Walentyńcicz, a Wasaty to Wałęsa. Szkoda, że ta książka nie może trafić do każdego polskiego domu. Klimat strajku, niepokój, rozgrywki zakulisowe i próby "wymanewrowania" robotników, determinizm strajkujących - oddane są bardzo autentycznie. Zapewne kiedyś będzie to lektura szkolna.

J.K.

### **Narkomani ...**

\* "Fragment wypowiedzi matki młodego narkomana": "... wiem ... od trzech lat, że mój syn jest narkomanem. Od tego czasu trwa mój nieustanny koszmar ... Też nie da się opisać. To jest chyba najgorsze nieszczęście, jakie może spotkać ... dlaczego się o tym nie mówiło, nie przestrzegano młodzieży, rodziców ...???"

\* Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej szacuje ich liczbę na około 160 tys. Ośrodek Odwykowy w Garwolinie na 500 do 600 tysięcy.

\* W ostatnich latach liczba nałogowych narkomanów podwoiła się. 65 % nowych zgłoszeń to młodzież poniżej szesnastego roku życia! Coraz częściej po narkotyki sięgają dzieci dwunasto- i trzynastoletnie. Tragiczny jest wzrost liczby zgonów na skutek nadużycia narkotyku, 19 przypadków w roku 1979, w roku 1980 już 33, zaś w 1981 roku - 80. Zważmy, że gdy w 1974 roku RFN ogłoszono najbardziej znarkotyżowanym krajem, to w tym właśnie roku statystyki zarejestrowały tam 84 zgony z powodu narkomanii. Zważmy, że RFN posiada prawie dwukrotnie więcej ludności, niż Polska.

\* Ks. Cekiera analizował również wpływ środków masowego przekazu na rozprzestrzenianie się zjawiska. Stwierdził iż prawie wszyscy z badanej grupy właśnie z prasy czerpali istotne informacje na interesujący ich temat, pogłębiając w ten sposób potrzebną im wiedzę".

/Nauczycieli, wychowawców i rodziców odsyłamy do "Tygodnika Powszechnego" nr 18 z 1 maja br., z którego zaczerpnęliśmy powyższe cytaty. Dwa artykuły w tym numerze, pomimo poważnych cięć cenzury, powinny uzasadnić wszystkim wagę problemu/.

### **Wrzesień 1939 roku i jego geneza**

/Tekst powyższy pochodzi ze "Szkiców historycznych w ujęciu polemicznym", które wkrótce ukażą się drukiem w wydawnictwie niezależnym/.

Temat zaznaczony w tytule obrósł już w sporą literaturę fachową oraz w ogromną literaturę publicystyczną. Pierwsza, przeważnie emigracyjna, jest mało dostępna dla czytelnika krajowego, kraj więc skazany był po wojnie prawie wyłącznie na tę drugą, w przeważniej mierze kłamliwą i tendencyjną. /Podobnie nierzetelne i tendencyjne były - i są - podręczniki historii używane w krajowych szkołach. Nieliczne opracowania rzetelne, pisane przez fachowych i uczciwych autorów, którym udało się prześliznąć pod czujnym okiem cenzora, są albo zbyt specjalistyczne, by mogły być powszechnie czytane i rozumiane /choćby - znakomite "Komentarze" pułkownika Porwita/, albo - zajmując się tylko wycinkiem problemu - nie ogarniają całości sprawy. Niektóre ukazywały się w specjalnie zamówionych nakładach, bądź w tak ezoterycznych czasopiśmiech fachowych, że uchodziły uwagi ogółu, nadal skazywane na zniekształconą wersję wydarzeń.

1. Dwa etapy powojennej historiografii krajowej

A. Etap okresu stalinowskiego /1945-X 1956/

B. Etap popaździernikowy /po przełomie października 1956/

Charakterystyka etapów:

Ad. A. "Historiografia" okresu stalinowskiego w całej pełni zasługuje na ujęcie jej w cudzysłowie, była to bowiem wulgarna i prymitywna publicystyka historyczna, w całej rozciągłości tendencyjna -

na propagandowa /z bardzo nielicznymi wyjątkami - i to na łamach katolickiego "Tygodnika Powszechnego"/, operująca fałszem i zmyśleniem oraz zmierzająca do jednego, wytyczonego przez władzę komunistyczną, celu: zdeprecjonowania polskiego wysiłku zbrojnego i ośmieszenia, zohydzenia, oczernienia przedwojennych władz polskich - tak cywilnych, jak wojskowych. "Historiografia" krajowa tego etapu nie tylko że nie zadbała o sprawiedliwe proporcje, ale nie zabiegała o żadne w ogóle proporcje. W tej żalosnej publicystyce quasi-historycznej nie było nierzadko śladu uczciwości intelektualnej, każdy chwyt był dobry, byle oczernić i opluć przeciwnika politycznego w imię cynicznej komunistycznej zasady, że "nie jest ważne to, jaka jest prawda, a ważniejsza jest tylko to, komu ona służy".

Ad. B. Odmienność historiografii krajowej po przewrocie roku 56 jest wyrazna i wieloraka. Najpierw więc - dzięki zgłogodzeniu cenzury - stała się ona bardziej prawdziwa, zaczyna też być fałszem w opracowaniach monograficznych, a sprawiedliwsza w ujęciach publicystycznych. Odrzuca się również na tym etapie grubsze i wulgarniejsze kłamstwa etapu stalinowskiego, choć kontynuuje się jeszcze poniekąd mniej wulgarnie. Charakterystyczne dla historiografii tego etapu jest pełniejsze uwzględnianie faktów i uczciwsze ich interpretowanie z jednoczesną tendencją do manipulowania zarówno faktami, jak i ich oceną: dopiero ten etap zainicjował fałszowanie a nie propagandę /gdy etap poprzedni - fałszówek fakty/. Po październiku 56 roku ukazało się niejedno rzetelne i względnie pełne opracowanie tematu podanego w tytule rozdziału niniejszego /dłatego tylko w zgłębienie pełne, ponieważ różne aspekty tematu stanowiły niezmiennie tabu, którego poruszać cenzura nadal nie pozwalała/, nie one jednak kształtowały świadomość historyczną młodszego pokolenia Polaków, dystansowane przez wielonakładowe opracowania tendencyjne, przez tendencyjne filmy czy powieści, a przede wszystkim przez publicystykę prasy rządowej - w dalszym ciągu tendencyjną, tyle że tendencyjną w inny, bardziej sublimowany i kulturalny sposób.

Fałszerstwa w dziedzinie proporcji, w przeciwieństwie do fałszerstw w dziedzinie faktu, są trudno wykrywalne dla nieuprawnego czytelnika. Dopiero ten, kto zna sprawę z rzetelnych opracowań, lub pamięta z autopsji - jak się pewne fakty miały do innych faktów - może szybko fałszerza pochwylić na fałszerstwie. Niżej podane dywagacje historyczne stanowią przede wszystkim polemikę z obu typami zafałszowań: z tymi w dziedzinie faktu - i z tymi w dziedzinie proporcji. Takie głównie jest zadanie tych SZKICÓW. /.../

Odpowiedź na zarzuty okresu stalinowskiego:

Co do zarzutów militarynych:

A. To prawda, że dla niejednego żołnierza wojny 39 roku, który, na wielu odcinkach frontu, bez boju i pod bombami, atakowany przez lotnictwo i czołgi, cofał się i uchodził przed nacierającymi Niemcami w morderczych marszach - ten dramatyczny Wrzesień zostanie w jego odczuciach na zawsze takim, jakim go wtedy przeżywał: jako klęskę. A przecież miał rację - bo miał podstawy - Paweł Jasienica, gdy pierwszy i całkowicie w tym osamotniony, przeciwstawił się określeniu "klęska wrześniowa". Zakrzyzczano go - chłodnego rachunku zakrzyzczyć jednak się nie da. A oto jak wygląda rachunek:

a/ Straty niemieckie w ludziach, poniesione w Kampanii Wrzesniowej są równe łącznym stratom poniesionym w następujących kampaniach II wojny światowej: w Norwegii, Jugosławii, Belgii, Holandii, Francji, Grecji, na Krecie oraz w pierwszej ofensywie Rommla w Afryce Północnej. O czym to świadczy? O sile oporu armii polskiej. Tak to wygląda w konfrontacji z rzeczywistością Bajka z okresu stalinowskiego, iż "armia polska właściwie nie stawiała oporu, rozsypując się pod naporem Niemców".

b/ Straty niemieckie w sprzęcie wojennym były, widać, do ostatniego dnia wojny, byś wyśoki, skoro Niemcy potrzebowali w wielu miejscach, by doprowadzić stan swego uzbrojenia do poziomu z dnia 31 sierpnia 1939 roku. Świadczy to również o sile oporu armii polskiej.

c/ Armia niemiecka "wysztrelała się" w 39 roku niemal do ostatniego dnia wojny. Na procesie norymberskim, kiedy to sądzono zbrodniarzy hitlerowskich, wyszło na jaw, że Niemcy w dniu 5 października 39 r. /ostatni dzień oporu armii gen. Kleeberga pod Kockiem/ dysponowali już tylko zapasem amunicji na 3 dni. Nie traci się aż tyle

w walce z armią, która "właściwie nie stawiała oporu".

d/ W słynnej Bitwie nad Bzurą armie polskie pod dowództwem gen. Kutrzeby przejęły inicjatywę ofensywną i przejściowo zwyciężyły wroga. Bitwę tę fachowcy uznali za największą bitwę II wojny światowej do czasu wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej. "Żadna inna armia napađniętych przez Niemcy państw sojusznicznych - nawet potężnej Francji - nie przeprowadziła akcji ofensywnej na tak wielką skalę" - pisze T. Jurga. Czy można więc lekko mówić o "beźprzykładnej klęsce"? Chłodny rachunek przeczy i fałszorę propagandy - i tej prawdzie wycinkowych obserwacji, które /choć bardzo bolesne/ nie ogarniają obrzązności i w jego sprawiedliwych proporcjach.

E. Następny z kolei zarzut etapu stalinowskiego /że "polski korpus oficerski składał się z tchórzów i dezertorów"/ również obalony został przy pomocy chłodnego rachunku: gdy po wojnie - zresztą nie z polskiej inicjatywy - przeprowadzono porównanie i ułożono taką porównawczą listę strat korpusów oficerskich armii sojusznicznych, okazało się, że Polacy mogą się wykazać na wyższą liczbą poległych oficerów i wyższą zych dowódców /generałów/, którzy nierazdło padali w walce wrząc na bagnety, idąc do ataku na czele swoich żołnierzy.

C. Nie jest prawdą, że "armia polska nie była w ogóle przygotowana do nowoczesnej wojny", prawdą zaś jest tylko to, że była do takiej wojny przygotowywana niedostatecznie, oraz to, że te przygotowania rozpoczęto zbyt późno /od połowy roku 1935/; nie jest też zgodne z prawdą, jakoby Sztab Główny miał "kawaleryjską koncepcję wojny", gdyż przeczy temu tajny okólnik rozesłany ze Sztabu Głównego do sztabów poszczególnych rodzajów broni, w którym to okólniku, zaledwie w 2 miesiące po dojściu Hitlera do władzy, pisano m.in. "w związku z dojściem do władzy w Niemczech Hitlera i jego partii, należy podjąć odpowiednie kroki w kierunku modernizacji naszych sił zbrojnych" /marzec 1933 r./

D. Do oszczerzyczeń kłamstw zaliczyć należy także twierdzenie, iż "nie opracowano żadnego planu wojny obronnej z Niemcami", opracowano jedynie "plan W" /plan wojny z sąsiadem wschodnim/. Zaczynając od końca trzeba wyjaśnić, że "plan W" to nie był żaden plan wojny z Rosją, lecz tzw. plan mob. /plan mobilizacyjny/, nazwany "planem W" od nazwiska jego autora - pułkownika Wiatra. Natomiast plan wojny obronnej z Niemcami, który opracowano w Sztabie Głównym, przekazano do wglądu francuskiemu Sztabowi Głównemu, którego szef wyraził się o nim z najwyższym uznaniem. Ten bardzo interesujący plan opierał swoje ewentualne sukcesy realizacyjne na jednym podstawowym założeniu: je d n o c z e s n e j ofensywie armii francuskiej od Zachodu.

Co do zarzutów politycznych:

A. Oszczerstwo etapu stalinowskiego, pomawiające przedwojenny rząd polski o współpracę z Hitlerem, było od samego początku zbyt grubymi nićmi, by ktokolwiek rozsądny mógł w nie wierzyć, żatwowiernym jednak warto przypomnieć, że gdy po wojnie opublikowano na Zachodzie wszystkie tajne materiały z Archiwum Kancelarii Trzeciej Rzeszy, nie znaleziono w nich n a w e t c i e n i a r z e c z o w e g o p o t w i e r d z e n i a d l a t e j p o m o w i e n i, znaleziono w nich natomiast dowody na coś wręcz przeciwnego: relacje o u s t a w i e z r z y c h o d m o w a c h w s p ó ł p r a c y z e s t r o n y przedwojennego rządu polskiego; w raportach dygnitarzy Hitlera wysyłanych do Warszawy /w raportach marszałka Goeringa, ministra spraw zagranicznych Ribentropa i ministra propagandy Goebbelsa/ jak również w raportach niemieckiego ambasadora w Warszawie von Moltkego, wciąż powraca to zdanie, że rząd polski odpowiada grzecznie, lecz odmownie na wszelkie propozycje współpracy politycznej i wojskowej." /.../

/Szkice historyczne w ujęciu polemicznym. Przedruk z: Materiały Historyczne Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Nowy Jork 1975, praca zbiorowa/.



## JAK SIE ZACHOWAĆ W KONTAKTACH Z S.B.

1. Należy domagać się, aby wszelkie wezwania do stawienia się były dokonywane pisemnie. W praktyce często druki wezwań są wypełnione nieprawidłowo /brak numeru sprawy, brak zaznaczenia w jakim charakterze - świadka czy podejrzanego, brak podpisu/, co pozbawia ich mocy urzędowej - brak obowiązku stawienia się.

2. Wszelkie czynności organów SB muszą być p r o t o k o ł o w a n e. Protokół podpisujemy po uważnym przeczytaniu i ewentualnie nanosimy swoje uwagi. Funkcjonariusze zbyt często ułatwiają sobie zadanie nie sporządzając protokołu z przesłuchania czy rewizji. W czasie prób przesłuchania bez protokołu należy zażądać protokółowania lub odmówić kategorycznie wszelkich wyjaśnień!!! W przeciwnym razie narażamy się na nekające wielogodzinne "badanie".

3. W razie formalnego przesłuchania /tylko do protokołu/ funkcjonariusz SB jest zobowiązany poinformować daną osobę, czy jest ona przesłuchiwana w charakterze świadka czy podejrzanego. Jeśli informacja ta jest zbyt pobieżna należy domagać się dokładnych wyjaśnień. Jest to bardzo ważne, gdyż m.in.: - podejrzanym ma prawo całkowicie odmówić zeznań /bez uzasadniania tej postawy/, a funkcjonariusz SB nie ma prawa mu za to grozić odpowiedzialnością karną;

- świadek wprawdzie ma obowiązek "zeznawać prawdę", ale może uchylić się od odpowiedzi na pytania, jeśli to mogłoby narazić na odpowiedzialność karną jego lub osobę dla niego najbliższą /rodzina/, świadek nie ma w takim wypadku obowiązku tłumaczyć, dlaczego odmawia odpowiedzi na pytania /nawet jeśli funkcjonariusz grozi mu odpowiedzialnością karną lub inną bezprawną groźbą. - w razie wezwania w sprawie dotyczącej osoby najbliższej /rodzina jest przecież najczęstszym świadkiem naszych działań, dlatego SB w pierwszej kolejności przesłuchuje jej członków/, rodzina korzysta z prawa całkowitej odmowy zeznań.

4. Generalną zasadą kontaktów z funkcjonariuszami SB jest s a s a d o w m i l c z e n i a i odmowa udzielenia jakichkolwiek informacji /często wydawałoby się nieważnych ?!/. Zasada ta musi być zwłaszcza przestrzegana w sposób bezwzględny w razie odosobnienia /zatrzymania, tymczasowego aresztowania/, z uwagi na brak kontaktu ze światem zewnętrznym i adwokatem. W tej sytuacji - nie mamy co się łudzić - sami nie wymyślimy właściwej linii obrony. Tylko taka dyscyplina postępowania, jaką założyliśmy na spokojnie, wcześniej, licząc się z możliwością kontaktu z SB, może mieć szanse powodzenia. Zasadę milczenia, niestety, należy stosować także do współwzięciów /np. informacje lub grypsy przekazywane są pośrednictwem "przypadkowego" współwzięcia mogą stać się materiałem dowodowym w sprawie/.

Jeżeli nie możemy w żaden sposób uniknąć rozmowy - wypowiadajmy się w sposób oszczędny, używając jak najwięcej zdań ze słówkiem "nie".

5. Należy wiedzieć, że SB dzięki różnym bezprawnym środkom zdobywania informacji /podsłuch, raporty donosicieli, wtyczki/ może być w posiadaniu znacznej ilości często starami przez nas chronionych wiadomości dotyczących danej osoby, czy sprawy. Informacje te nie mogą jednak stanowić dowodu przed sądem. SB stara się więc uzyskać dowody w postaci naszego zeznania /samooskarżenia się/, korzystając z szoku wywołanego zgodnie z zasadą: "Nie na co ukrywać, oni i tak wszystko wiedzą". Nie dajmy się nigdy na to nabrać!!! W dotychczasowych procesach tylko ci, którzy sami dostarczyli dowodów przeciwko sobie i innym, otrzymali wysokie kary ...

6. Pamiętajmy, że na każdą dostarczoną nam pisemną decyzję służy zażalenie, które trzeba bezwzględnie składać i ponawiać oraz domagać się od funkcjonariuszy SB poinformowania, jakie prawa przysługują nam w związku z tą decyzją. Każdy obywatel, a tym bardziej ten, kto podejmuje działalność, mogącą narazić go na kontakty z SB musi znać swoje prawa. Dlatego trzeba zaznajomić się dokładnie w szczególności z przepisami kodeksu postępowania karnego.

8. Pamiętajmy, że w sytuacji wszelkich kontaktów z SE twój los i los twojej rodziny i przyjaciół zależy często, wbrew pozorom, od szarego ciebie !!!

**Zapaska w Technikum Kolejowym**  
W dniu 29 kwietnia 1983 r. /piątek/ tuż po zakończeniu apelu szkolnego /ok. godz. 10.30/ poświęconego uroczystościom 1-majowym, dwaj pracownicy Technikum Kolejowego w Lublinie, współpracownicy SB:

- Zbigniew Dutkowski - sekretarz POP PZPR, wicedyrektor, nauczyciel fizyki;  
- Edward Makuch - nauczyciel mechanik;  
sprowadzili do szkoły horde esbeków "regulując" porachunki z nauczycielami, którzy publicznie odważali się mówić o nieuczciwości i niemoralnych czynach wyżej wymienionych "wychowawców młodzieży". Korzystając ze sprzyjającej atmosfery i przyzwolenia władz, pod opieką uzbrojonych po zęby zomowców przypomnieli niepokromionym nauczycielom, kto ma władzę i kogo można "zniszczyć", jeśli nie kże, nie bierze łapówek, nie pije, nie manipuluje ocenami - a przy tym jest zbyt odważny.

Za ofiary obrano:

1. Annę K r u k - nauczycielkę matematyki, jedyną żywicielkę rodziny, samotnie wychowującą córkę,
2. Cyryla G ł ę b o c k i e g o - nauczyciela matematyki, jedynego żywiciela rodziny /czworo nieletnich dzieci i niepracująca żona/,
3. Marię K o w i ń s k ą - nauczycielkę języka niemieckiego, matkę pięcioro dzieci, jedyną żywicielkę rodziny /maż zwolniony z pracy/,
4. Marię T r y b u ł ę - nauczycielkę przysposobienia obronnego, która od dwóch dni rozpozcęła pracę po operacji serca, opiekującą się nieuleczalnie chorą siostrą.

Wszystko odbyło się na oczach przerażonej młodzieży, według najlepszych wzorów NKWD-owsko-hitlerowskich: obława, rewizja w szkole i w domach, wywiezienie na Północną, przesłuchania w KWMO na Narutowicza. U jednej z osób znaleziono "mundur wojskowy" /! / zapakowany w paczce. Trzy osoby wypuszczono zaraz lub po 48 godzinach, a Annę Kruk zatrzymano /z podaniem wiadomości w gazdzinowej prasie/ pod zarzutem kolportowania ulotek /!!!!/ Śledztwo w toku! Pánowie Z. Dutkowski i E. Makuch mają powód do dumy - zadanie wykonano! Są przecież w porządku - nauczycieli przestraszyli, zemsta była sroga. Pan Makuch przecież lojalnie upominał kilka dni wcześniej Annę Kruk /nie chciała wyrazić zgody na machlojki ocenami uczniów przed maturą/ "Pani Aniu, Pani tego pożałuje ..." Natomiast Pan dyrektor /! / Dutkowski na wyrzuty nauczycieli szersze odpowiedział: "Sam nie wiem jak to się stało, pułapka zastawiona była na panią Zenobię Kitowic, która powinna przyjść po pobory, a zabrano innych". Pani dr Zenobia K i t ó w n a - nauczycielką języka polskiego została internowana w dn. 4 I 82 r. wprost z zajęć w szkole. Na wiadomość o jej "niespodziewanym" powrocie po śledmju miesiącach wicedyrektor Dutkowski zwierzył się: "Nie będzie mi zbyt zrzecznie spotykać się z nią w szkole, ale myślę, że nie potrwa to długo". I tak "krwawej Mańce" przybywa kokurentów.

Jak długo jeszcze młodzież będzie deprawowana przez nauczycieli typu Z. Dutkowskiego i E. Makucha? Co na taką kadrę społeczeństwo?

/3/

### "Związkowiec" w akcji

11 kwietnia w Zespole Szkół Odzieżowo-Włókienniczych w Lublinie /22 Lipca 10/ odbyło się szkoleniowe zebranie rady pedagogicznej. Jakby nie był szokujący już sam nawrót do szkoleń, zaskoczono nauczycieli wizytą dyr. Bienia /Bursa Nr. 3 ul. P. Luksemburg/, który przyszedł na zaproszenie, jak się okazało, 7-osobowej grupy związkowej. Kiedy ten wroni że powstał trudno powiedzieć, chyba w nocy i po kryjomu. Nikt z członków dotąd nie ma odwagi się ujawnić. Widać z tego, że sprawa nie jest czysta. I jak tu mówić o praworządności, demokracji? Gdy słuchało się przemówienia dyr. Bienia, pełnego błędów gramatycznych i językowych, zadziwiał styl i argumentacja z okresu stalinowskiego. Dyrektor Bień podnosił głos na nauczycieli, krzyczał i straszył twierdząc, że nieobecni nie mają głosu.

/w/

"India ma prawo uświadomić każdemu żołnierzowi oraz wszystkim innym jej mieszkańcom, którzy w jakikolwiek sposób świadczą usługi rządowi, że biorąc udział w bezprawiu, jakiego dopuszcza się rząd ... Ja ze swej strony ... nie wahać się oświadczyć, że jest hanbą służyć temu rządowi, czy to jako żołnierz, czy to jako cywil ... Czyż żołnierze nie tyli używani do tego, aby utrzymać Hindusów w niewoli? Czyż nie posłużono się nimi jako narzędziem przy mordowaniu niewinnych ludzi w Jallianwalla Bagh? ... Występowali oni częściej w roli najemnych morderców aniżeli żołnierzy, których zadaniem jest obrona wolności oraz cści ludzi słabych i potrzebujących pomocy"

/Gandhi: Young India 19.9. 1921r./

### Rekus Pokus Norokus

Podobno kiedyś, jakiemś skąpcowi, wszystko czego dotknął zamieniało się w złoto. Nasza puzata Małgocha postanowiła zastosować powyższą czarodziejską metodę względem języka. Każde słowo przemienić w większy lub mniejszy kawałek czek szlachetnego kruszcu. Szlachetnego, gdyż jednorodnego. Właściwie pragnęła dokonać i tego, żeby i wymiary były jednakowe, ale na razie zaniechała tych zamiarów, a to ze względu na obecność, mało obecność, ze względu na szczególnie zjadliwe i napastliwe poczynania niedobitków starej armii słów pokonanego już języka. Zachowała więc na razie Puzata Małgocha różnice ilościowe. I tą ją zgubiło, jako że naprawdę ilość przechodzi w jakość. Wróćmy jednak do początku naszej bajki. Bawiła się nasza czarodziejka znakomicie. Każde słowo można było wstawić prawie wszędzie. Można też było mówić i pisać w nieskończoność. Pisarze, a jeszcze bardziej dziennikarze, a nawet poeci, z poczuciem całkowitego bezpieczeństwa, zawsze przecież można było się wybronić, żyli jak w raju. Wierszówka była dobrze opłacana. Książki, gazety, przemówienia, konferencje, referaty - tony papieru, farby, tysiące godzin, a wszystko złote, połyskliwe i najważniejsze bezpieczne, bezpieczne gdyż jednakowe, takie same, spolegliwe, elastyczne. Tkała nasza księżniczka ze złotych nitek misterny obraz najlepszego z niemożliwych światów i wtedy nastąpił krach. Nie, nie dlatego, że niedobitki pokonanego wroga w międzyczasie doszły do siebie czy też sprowadziły z określonych kół nowe posiłki, nie. Otóż, kiedy wszystkie słowa były już ze złota, zaczęły się o siebie ocierać, jedno drugie potarć, trzy spadły z czwartej linijki na dziesiątą i tak rozdwoiły się, a że były różnych kształtów, więc każde w innej tonacji, a że było ich wiele, więc zaczęły współbrzmieć i tak powstała muzyka. Jaki z tego morał? A no, jak czarować to konsekwentnie.

IN

### T u t a j

Tutaj zawsze jest mrok  
 ale w mroku można widzieć każdą twarz  
 wyraziście jak w lustrze  
 i każdy ruch słyhać jak szelest trawy w lesie,  
 i każdy gest jest dotykalny jak główka maku  
 albo skórka pomarańczy leżąca pośród śmieci.  
 w mroku można dotknąć  
 nawet błękitnego zamyslenia,  
 i wziąć w dłoń każde słowo, które się cisnie,  
 i przemówić najpiękniej każdą barwą  
 i wzejść ...

ale trzeba mieć odwagę i trzeba mieć nadzieję,  
 pewność, że wszystko trwa twarde jak mrok,  
 że nic się nie zmienia,  
 że, co było-będzie,  
 co będzie - nierozbite przetrwa zgiełk  
 i przeniknie w ciszę ostatniego wiersza  
 napisanego w natchnieniu modlitwy  
 i oddanego drzewom - jak światu;  
 bo świat pełźnie ku światłu  
 i dopełźnie do kresu każdego oddalenia,  
 do migotliwych kołysań świtu albo zmerzęchu  
 ostatniego rwania bzu.

Tutaj zawsze jest mrok  
 a w mroku wszystko jest lękiem,  
 i wszystko dźwiękiem i wszystko ruchem,  
 i krzykiem jest każda twarz  
 doskonale widoczna -  
 każda widziana w świetle maski.

Wpłaty:	
Niewinny	1,0
Skaut	1,5
Synopsa	1,8
WP 25	1,8
od junty	2,0
Świecznik	3,4
Grzyb	0,7

Hrubieszów 9 IV 1983 rok.

Solidarność Nauczycielska. Redaguje zespół zastępczy.

Cena egz. 20 zł.

# HYDE PARK

Dnia 11 maja w "Sztandarze Ludu" władze wojskowe i cywilne podziękowały szkołom lubelskim za liczne uczestnictwo w obchodach Dnia Zwycięstwa na Placu Litewskim 9 maja br. Jak wiadomo uczestnictwo w tej imprezie było przymusowe i dla nauczycieli i dla uczniów /pod groźbą obniżenia stopnia ze sprawowania na świadectwie, w tym maturalnym/. Proponujemy, aby władze podziękowały "ekstremie" siedzącej w więzieniach, bo nie brała udziału w "nielegalnych" manifestacjach 1 i 3 Maja.

## Militaryzacja lubelskich szkół:

Po okresie urzędowego dowartościowania nauczycieli PO przyszedł czas wprowadzania uczniów szkół średnich do jednostek wojskowych. Uczniowie są zabierani z lekcji /np. IV LO/ by zwiedzić jednostkę wojskową i postrzelać sobie na wojskowej strzelnicy do sylwetki człowieka. To się nazywa! "wychowywanie młodzieży w duchu pokoju". Czy też realizacja rzymskiego hasła: "si vis pacem, para bellum". Jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny/.

Polskie radio w dn. 10 IV 83 r. o godz. 3 w nocy podało następującą wiadomość: "w woj. krosnieńskim została podpisana umowa o współpracy między Służbą Bezpieczeństwa, Milicją Obywatelską i Komendą Chorągwi ZHP". Wiadomość nie została powtórzona w następnych dniach. A jak w Chorągwi lubelskiej?

## H u r r a C e n z u r r a ! ! !

Zdegradowany w Hyde Parku Bolek podał informację z Krakowa: 3 cenzorów pracuje na etatach w "Tygodniku Powszechnym". W nrze z 1 maja br. dokonali 33 /trzydziestu trzech/ ingerencji, w tym zdjęli 3 artykuły i dokonali 30 cięć w pozostałych.

## Ostrzeżenie:

W Zespole Szkół Ekonomicznych im. Vetterów w Lublinie rozwinęła działalność p. Elżbieta W a w r z y k - nauczycielka prawa - przewodnicząca nowego związku. Agituje nauczycieli do ZNP - przymilnymi uśmiechami i całusami, obiecuje korzyści materialne. Współpracuje z SB, jest "organem wykonawczym" p. Berzyńskiej. Jest podstępna i niebezpieczna.

Hasło nr 9. Eroletariusze wszystkich krajów pod reżimem sowieckim łączcie się i /za Marksem Majaj/

"Sztandar Ludu" /12 maja br./ przedrukował artykuł z "Trybuny Ludu" o wróble mianowanym orłem /o I. Wałęsie/. Nasz komentarz do tego artykułu: Orła wrona nie pokona.

Opracowano skrót dla formującej się centrali nowych związków: NSDAP = Niezależne, Samorządne, Demokratyczne ale Partyjne.

Wzór z socjalistycznej chemii:

MO /ZOMO/2

/dwupałczan glinu/.

To się nadaje do H.P.  
Ciąg dalszy dyskusji  
na plenum KW PZPR

Tow. PAWEŁ MĘDYKOWSKI — czł. KW  
sekr. prop. KG PZPR w Niedrzwicy D.

Proszę Towarzyszy — z całą świadomością zgłaszam tutaj wniosek i postulat, żeby brać więcej pod uwagę to, że czasem najgorsza organizacja jest lepsza od najlepszej organizacji. Bo co się u nas stało powstały rejon — jak słyszałyśmy. No i pierwszy z brzegu wcz. obsługa milicji rejonowy komisarz. Przedtem należałoby do miejscowości Bełżyce oddalonej o 9 km. Teraz należymy do rejonu w Krańku oddalonego o 27 km. Mamy posterunek gmina liczy 4910 mieszkańców. Mamy posterunek 5 osobowy, 1 etat nam zabrano, 1 etat wacat. Pozostaje 3 milicjantów praktycznie z komendantem. Przy czym sąsiednia jednostka w Bełżycach 1500 mieszkańców ma 19 funkcjonariuszy. Chcę nadmienić, że w Niedrzwicy jest duży węzeł komunikacyjny. Stacja kolejowa na której zaopatrujemy 7 gmin oprócz naszej, ciągle załadunki i rozładunki różnego sprzętu. Kiedyś nasza Rada zwróciła się do Komendy o zwiększenie naszego posterunku o dwóch funkcjonariuszy. Prosimy o uwzględnienie tej sprawy...

Do użytku kwatermistrzowskiego  
Komitet Wojewódzki PZPR  
w Lublinie

